

Antsiranana, dnia 22 maja 1991 r.

*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja Niepokalana!
Drodzy Przyjaciele Misji Oblackiej na Madagaskarze!*

Ostatni list rozesłałem w ostatnim dniu przed podwyższoną opłatą pocztową krajową (40%) i zagraniczną (60%). Bilety samolotowe też podrożały o 60%, frank malgaski zdewaluowany o 13%. Pomimo tego piszę. Z konieczności w telegraficznym skrócie, ale też niewiele się tu dzieje.

W sobotę, dnia 23 marca, dwuletni nowicjat zakończyło 14 nowicjuszek składając śluby zakonne w największym kościele w Diego Suarez. Jednak i ten kościół nie pomieścił wszystkich przybyłych modlić się i radować z powiększenia się diecezjalnego Zgromadzenia Niepokalanego Serca Maryi. W czasie Mszy Świętej, po Ewangelii, każda z nowicjuszek odczytała tekst ślubowania, położyła na ołtarzu i podpisała. Kiedy wszystkie już złożyły na ołtarzu swoje śluby, Matka Prowincjalna powiedziała: „Teraz one stały się podobne do nas”. Reakcja ludzi była natychmiastowa: wszyscy obecni w kościele zaczęli bić brawa i nikt nie był tym zgorszony, takie tu zwyczaj. Siostry przyjęły Komunię Świętą pod dwoma postaciami, jak zalecają przepisy, a w czasie dziękczynienia po Komunii Świętej przy śpiewie „Ciebie, Boga, wysławiamy” wszystkie z rękami podniesionymi do góry odtańczyły swoją radość przed Panem. W takim nastroju nawet niektóre starsze siostry zakonne nie wytrzymały w pozycji siedzącej i też dołączyły do grona tańczących. Siostry te już pracują w różnych domach. Po Mszy Świętej ponad sto osób (duchowni, zakonnicy, zakonnice wszystkich Zgromadzeń i rodziny młodych Sióstr) zasiadło w trzech salach miejscowej szkoły Sióstr Św. Józefa pod wezwaniem Matki Bożej z Lourdes. Były śpiewy i tańce. Podczas występów nowe Siostry też przedstawiły śpiewy i tańce malgaskie zakładając tradycyjne duże chusty malgaskie na swoje stroje zakonne. Ja zaś zapytałem Mistrzynie Nowicjatu, czy będzie postęp, czy regres, to znaczy, czy w najbliższym roku nowicjuszek będzie 13, czy 15? Usłyszałem, że bez względu na liczbę będzie zawsze postęp, jeśli będą kandydatki. Na razie do prenowicjatu zgłosiło się 5 kandydatek, które widzę podczas Mszy Świętej odprawianej u tych sióstr każdego tygodnia. A nie muszę Wam dodawać, że moje pytanie było niepoważne i prowokacyjne.

Ja w Niedzielę Palmową odprawiałem Mszę Świętą bez procesji palmowej. Brak odpowiednich warunków, Msza Święta w dawnym warsztacie ślusarskim. Tam też odprawiałem Mszę Świętą w Wielkanoc, dla żandarmów, 18 km od Seminarium. Było 20 osób na Mszy Świętej i tyleż jest we wspólnocie, która się organizuje. Myślą o pomalowaniu tego warsztatu, upiększeniu, wstawieniu ławek i ładniejszego stołu, bo obecny jest bardzo ciężki i wielki. Tam też odprawiałem w Zielone Świątki, czyli w Zesłanie Ducha Świętego. Nie zapłaciłem mandatu za jazdę bez kasku na motorze. W drodze do domu na skrzyżowaniu wyjeżdżając z drogi podporządkowanej (dlatego musiałem zwolnić i zobaczyć drogę główną bardzo słabo widoczną) zostałem zatrzymany przez żandarmów, którzy wiedzieli, że w ich kaplicy odprawiałem. Przepadło im jedno piwo, bo od innego motocyklisty bez kasku wzięliby mandat, czyli pieniądze bez pokwitowania.

Już drugi rok odprawia się nabożeństwa Wielkotygodniowe według nowego malgaskiego rytu. W tym roku nie przewodniczyłem, tylko uczestniczyłem w liturgii wielkopiątkowej sprawowanej przez malgaskiego kapłana. Pogrzeb Pana Jezusa urządził całkowicie według zwyczajów malgaskich. Po odczytaniu Ewangelii o zdjęciu z Krzyża i złożeniu w grobie Ciała Pana Jezusa krzyż owinięto w specjalną długą chustę (tutaj zwaną „czerwoną”, chociaż nie jest czerwonego koloru) i zanieśiono poza kościół kładąc na zbudowanym ołtarzu symbolizującym grób. Adoracji Grobu Pańskiego nie ma. Ponieważ nabożeństwo skończyło się późnym wieczorem i musiałem wracać do domu, bo w samochodzie na mnie już czekali, zaraz po śniadaniu w Wielką Sobotę pojechałem do miasta z aparatem fotograficznym i... już nic nie zastałem, „Grób” rozebrano. Ten nowy zwyczaj został skrytykowany przez profesorów naszego Seminarium z powodu błędu teologicznego: przecież Chrystus pozostaje wciąż żyjącym pośród nas! Wielu księży na Madagaskarze nie przygotowywało grobu, kończąc wielkopiątkowe

ceremonie na odczytaniu Ewangelii o złożeniu Ciała Pana Jezusa do Grobu i rozchodząc się w ciszy. Porównajcie z tym opisem piękny polski zwyczaj adoracji żywego Chrystusa Eucharystycznego w Grobie, gdzie jest figura Jego martwego Ciała.

W Wielkanocny Poniedziałek wszyscy jadą na piknik. Byliśmy i my. Wracając niełatwo było wyprzedzić przeładowane samochody, z których żandarmi ściągali osoby jadące na stopniach i dachach nawet samochodów osobowych. Byłe się złapać ręką i jedną nogę gdzieś postawić. Ksiądz Dyrektor Niższego Seminarium miał wyrzuty sumienia, że tego dnia źle sformułował poranną modlitwę prosząc Pana Boga, aby nikt nie zginął na drodze. Po pikniku było pięć pogrzebów, ale nikt nie stracił życia w wypadku drogowym. Jeden dostał udaru słonecznego i usnął na plaży głową zwrócony do wody - utonął w czasie przyprływu. Drugi został zabity nożem przez brata, który myślał, że złodziej kradnie jego własność - obaj nie byli trzeźwi...

Nie wiem też, czy zauważyliście, że w tym roku po raz pierwszy chyba od 1927 roku (sprawdzić i napisać mi!) spotkał się Lany Poniedziałek z Prima Aprilisem. Prima Aprilis swemu wesołemu figlarzowi przy rozstaniu o północy obiecał ponowne spotkanie za rok, ale Śmigus Dyingus mu nie uwierzył. I miał rację.

Po Wielkanocy przeleciałem się do współbraci na południe. W Tamatawie spotkałem trzech nowoprzybyłych z Polski współbraci. Jest nas więcej. To cieszy. Chociaż dostałem wiadomość, że jednemu z nich nie chcą się goić rany na nogach. Nie on pierwszy ma kłopoty z aklimatyzacją.

Szkoła Świętego Józefa w Diego Suarez w tym roku została okradziona po raz czwarty. Nie ma sposobu obrony. Po sąsiedku z naszym Seminarium mieszka człowiek, który zbudował i prowadzi warsztaty dla młodzieży bezrobotnej. Nie mając własnego mieszkania sypia w warsztacie. W magazynie obok warsztatu przechowuje swoje zbiory z pola. W tym roku już rozkradziono mu połowę zebranej kukurydzy. Złodzieje chodzą zwykle trójkami Dwóch rzuca kamieniami w okna i drzwi uniemożliwiając wyjście, trzeci wyłamuje drzwi do magazynu. Po pewnym zebraniu mieszkańców dzielnicy ludzie postanowili przyjść z pomocą okradanemu. Trzech stróżów nocnych przyszło mu z pomocą, ukrywając się w pobliżu. Już o 7³⁰ wieczorem stróż naszego Seminarium w bójce zabił złodzieja, który miał 40 lat, z czego 5 lat przebył w więzieniu za kradzież wołu, żonaty, miał dzieci. Jedynym miejscem bezpiecznym dla naszego stróża okazało się więzienie, gdzie spędził 10 dni. Ale i tam rodzina zabitego chciała wejść w celu zabicia go. Z taką petycją przyszedli do naczelnika więzienia. Ostatniego dnia aż na lotnisko towarzyszył mu żandarm. Teraz mieszka u rodziny, 300 km od Diego Suarez. Jakie będzie dalsze jego życie z piętnem zabójcy, chociaż uczynił to w obronie własnej i z motywu miłości bliźniego, okradanego? Przy tej okazji dowiedziałem się, że plemię, z którego pochodzi zabity, ma pewną niezwykłą tradycję. Młodzian dopiero wtedy dostaje żonę, gdy ukradnie wołu i nie da się złapać!

W wielkie wakacje pragnąłem pojechać motorem do moich najbliższych współbraci i Polaków w Tsaratanana. Seminarzyści nie radzą mi. Biały dla nich jest zawsze bogaty, a 400 km stąd, więc w połowie drogi, pewne grupy ludzi mogą nie wiedzieć, że jedzie misjonarz. Kierownik budujący kaplicę seminaryjną już zwolnił kilku pracowników i ciż sami są posądzani o kradzieże w naszej wspólnotcie (rower i dwie opony samochodowe).

Oprócz czterech naszych seminarzystów mieszkających ze mną mamy jeszcze piątego w Ambanja, 240 km od Diego Suarez. Przed tygodniem pojechałem odwiedzić go. Na tylnym siedzeniu w samochodzie od lewej siedziała siostra zakonna, mama z pięcioletnim synkiem na jej kolanach i ja. Droga długa, przynajmniej sześć godzin jazdy, więc zaproponowałem, aby synek usiadł przy mamie, obok mnie. Widziałem, jak bardzo bał się „białego diabła”. Zauważyła to siostra i powiedziała malcowi, że „to jest ksiądz”. Synek od razu się roześmiał, potem nawet bawił i rozmawiał ze mną. Doprawdy, Kościół jest powszechny czyli katolicki.

Biskup tej diecezji w Ambanja wpada w zdenerwowanie, ilekroć mnie zobaczy i wciąż wyzywa, że Oblaci jeszcze nie pracują w jego diecezji. Podczas poprzedniego spotkania oburzył się, że Oblaci są już w trzeciej diecezji na Madagaskarze, ale jeszcze nie u Niego. Tym razem powiedział mi, że był pierwszym biskupem, który napisał do naszego Generalnego Przełożonego

w Rzymie z prośbą, aby Oblaci przyszli pracować w jego diecezji. Ja na to odparłem, że spóźnił się o kwadrans, gdyż właśnie o tyle uprzedził go Biskup z Tamatawy podczas wizyty Biskupów Malgaskich w Rzymie. I dlatego jesteśmy w Tamatawie. Jest to prawda: do naszego Domu Generalnego w Rzymie przybył tylko 15 minut po Biskupie Jérôme Razafindrazaka. Tym razem postraszył mnie, że podczas najbliższego pobytu w Rzymie jeszcze raz do naszego Ojca Generała pójdzie. A w jego diecezji wciąż czeka na Oblatów misja, w której może pracować trzech ojców lub dwóch ojców i brat zakonny. Uniknąć spotkania z Księdzem Biskupem nie można, gdyż właśnie na Biskupstwie są pokoje noclegowe dla przejezdnych kapłanów.

Rozwijające się po wschodzie słońca i zwijające tuż po południu kwiaty o różnych kolorach rosną także przy Seminarium. Dzieci przychodzą do nas i proszą o pozwolenie na wyrwanie kilku w różnych kolorach dla siebie, bo chcą też mieć ładnie przed domem. Niech mają ładnie, tego nikt im nie żałuje. Trzeba przyznać, że potrafią wyrwać z korzeniami wybierając takie, które u nich się przyjmą i u nas nie będzie plam lub dziur w kwietnikach. Nie lubię zaś złodziei, którzy robią to samo bez pozwolenia, przy okazji niszcząc nasze kwietniki i nie mając wielkiego pożytku dla siebie. Pnącza i kwiaty wyrwane w pośpiechu nie chcą się przyjmować.

Co to jest łaska stanu (kapłańskiego)? Wyobraźcie sobie misjonarza, który nigdy nie miał procy w swoich rękach, nawet w dzieciństwie, tak był posłuszny swoim wychowawcom, bo w Polsce proca w rękach dziecka nie wygląda dobrze. Tutaj każdy chłopiec uczy się używać procy w celu polowania na ptaki i czasami udaje mu się trafić. Kiedyś nie udało się trafić ani razu katechecie, który niósł bagaż temu misjonarzowi. Ten Polak z Sakramentem Kapłaństwa przyglądał się, potem poprosił o „broń”, wskazał cel i... trafił. Na wszelki wypadek po raz drugi już nie próbował. Mnie też zdarzyło się coś podobnego. Korzystając z wyjazdu do miasta naszego księdza ekonoma załatwiającego wiele spraw wsiałem do samochodu, aby wraz z nim szukać warsztatu naprawiającego motory. Przy okazji zapoznałem się z wieloma instytucjami i warsztatami w mieście. Podjechaliśmy do warsztatu wulkanizacyjnego, gdyż w naszym kole zapasowym był gwóźdź. Nic dziwnego, skoro jest budowa przy seminarium. Gdy płaciliśmy za zaklejenie dziury, majster zauważył, że w tylnym prawym kole naszego samochodu nie ma powietrza. Wyszło w czasie naprawy naszego koła zapasowego. Za pół godziny i to koło było naprawione, drut z opony wyciągnięty, a my mogliśmy odjechać. Nie można sobie wyobrazić lepszego miejsca, aby zobaczyć koło bez powietrza. Gdyby to stało się nieco dalej, sami musielibyśmy zanieść koło, po zawulkanizowaniu przynieść, wymienić, podjechać jeszcze raz do wulkanizatora i znów czekać na naprawę. Oszczędziliśmy czas i siły.

Coraz częściej w otrzymywanych listach czytam pytania dotyczące daty mojego przyjazdu do Polski. Odpowiadam: nie w tym roku. Mamy urlop co 4 lata, ja jestem w Polsce w roku Olimpiady i w rok po pielgrzymce Ojca Świętego w Ojczyźnie. Cieszy mnie, że w tym roku Papież będzie dwukrotnie, chociaż drugą pielgrzymką Ojca Świętego jestem zaskoczony. Ale to zrozumiałe: młodzież ma swoje prawa i to znacznie większe, niż dorośli... A ja też chciałbym, aby młodzi byli tak dobrzy, jak tego pragną ... oni i dorośli.

*Z serdecznym pozdrowieniem
w Chrystusie i Maryi Niepokalanej
O. Jan Sadowski, OMI*

PS. Podczas mojego pobytu w Ambanja czytałem kilka numerów miesięcznika "Piemme", z podtytułem: „mali misjonarze”. Doskonałe czasopismo dla dzieci i młodzieży, a także dla mnie. Ale tam też znalazłem marzenie pewnego chłopca, który chciałby, aby osły miały skrzydła. Nawet podał konsekwencje. Szkoły zamieniono by na dworce lotnicze, a uczniowie latając do szkoły nie mieliby problemu z przechodzeniem przez ulicę. Byłoby mniej spóźnień i dużo mniej wypadków drogowych.

* * * * *